Rok IV. Nr. 114

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 29/30 września 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Rocznica zawarcia Paktu Trzech Mocarstw.

Wspólność losów związana na życie i śmierć w walce o nowy ustrój świata.

Berlin, 28 września. **Niemcy, Włochy i Japonja obchodziły w niedzielę rocznicę Paktu Trzech Mocarstw. Z tej okazji ministrowie spraw zagranicznych Niemiec, Włoch i Japonji drogą radjową wymienili orędzia do sprzymierzonych narodów mocarstw Paktu Trzech.**

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop w swem orędziu wyraził pozdrowienie pod adresem narodów sprzymierzonych i powiedział m. i.:

„Celem, który nam przyświecał przy zawarciu Paktu Trzech Mocarstw, było niedopuszczenie do rozszerzenia się już wówczas wybuchłej wojny europejskiej, do rozmiarów wojny światowej, ułatwienie przywrócenia pokoju oraz utorowanie drogi do nowego, wszystko obejmującego sprawiedliwego porządku świata.

Czego innego chcieli przeciwnicy Paktu Trzech. Zaślepieni swym egoizmem oraz żądzą posiadania, zaprzeczyli naszym zdrowym, dążącym naprzód narodom ich naturalnego prawa, ich prawa do obszaru i udziału w dobrach tego świata, a z zachowania ich ponad wszelką wątpliwość wynikało, że narzucono nam poprostu kwestję prawa do życia, a nawet kwestję naszych narodów.

W tym dla naszych krajów krytycznym czasie Pakt Trzech Mocarstw świetnie zdał swój egzamin.

Sprzymierzone już narody jeszcze ściślej zjednoczyły się obecnie w jedną wspólność losów, związaną na życie i śmierć i tak wystąpiły przeciwko swoim wrogom. W tej walce o byt, która była nie do uniknięcia, mocarstwa Paktu Trzech odniosły potężne zwycięstwa na lądzie, na wodzie i w powietrzu, stwarzając sobie w ten sposób tak potężne pozycje, że bardzo trudno tylko mogą być zaatakowane.

Mimo to przeciwnik nadal usiłuje zaprzeczyć nam uzyskanych pozycyj. Dlatego czekać nas jeszcze będą walki. Świadome bronienie uczciwej sprawy oraz w nieugiętem zdecydowaniu, mocarstwa Paktu Trzech nadal wroga będą biły wszędzie tam, gdzie się on ukaże i to tak długo, dopóki nie uzna, że w ich obszarach życiowych po wszystkie czasy niema dla niego miejsca. Wtedy dopiero wyłonią się warunki utworzenia nowego, sprawiedliwego porządku. **Pakt Trzech zatem, będący najsilniejszą koalicją mocarstw, również po zwycięskiem zakończeniu naszej walki o wolność, pozostanie fundamentem nowego ustroju świata oraz gwarantem w długiej i szczęśliwej pracy pokojowej naszych narodów".**

Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano

podkreślił, że Pakt Trzech Mocarstw nie powstał na podstawie czysto dyplomatycznych obliczeń. Nie opiera się on również na chwilowej konieczności wojennej, jest on raczej powołany do życia na podstawie dalego sięgajacej świadomości wspólności interesów oraz celów, w imię których sprzymierzone narody powołane są do walki. Niemcy, Włochy i Japonja w tych latach ucieleśniają wielkie odnawiające siły w historji świata.

„Każdy wie, że ostatecznym celem tej wojny jest utworzenie nowego świata", oświadczył

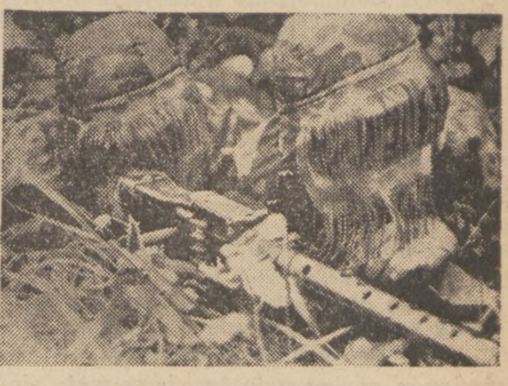
minister spraw zagranicznych Japonji hr. Tani

„Mocarstwa Paktu Trzech dlatego są silnie zdecydowane do prowadzenia tej walki bezwarunkowo do końca. Mając stale przed oczyma cel działania dla wspólnego dobra, oraz zapewnienia tem samem pokoju dla świata, pracujemy dla zbawienia ludzkości. Chociażby na drodze naszej piętrzyły się jaknajwiększe przeszkody, my jesteśmy silnie zdecydowani je przezwyciężyć i maszerować dalej.

Jestem silnie o tem przekonany, że Niemcy i Włochy po długoletniem przygotowaniu zarówno pod względem materjalnem jak i duchowem są bardzo dobrze w stanie wykonać te wielkie zadania. I właśnie pod tym względem zajmujemy inne stanowisko, aniżeli Anglja i Ameryka, które główny ciężar zwalają na barki swych sprzymierzonych, a same nie ponoszą żadnej własnej ofiary".

*

Również mężowie stanu odpowiedzialni za politykę zagraniczną Bułgarji, Chorwacji, Rumunji i Węgier drogą radjową obwieścili orędzia z okazji rocznicy zawarcia Paktu Trzech Mocarstw.



Na froncie wschodnim używane są specjalne zasłony maskujące, które zasłaniają twarz żołnierza, nie przeszkadzając mu jednak w obserwowaniu przedpola. Ilustracja nasza przedstawia 2-ch żołnierzy niemieckich, zaopatrzonych w tego rodzaju nowe maski.

Bezczynność aljantów obniża nastroje w Związku Sowietów.

Rosja domaga się natychmiastowego utworzenia drugiego frontu.

Sztokholm, 28 września. **Niezadowolenie z powodu zwlekania z drugim frontem, jest głównem wrażeniem, jakie odnieśli przedstawiciele prasy sowieckiej, angielskiej i amerykańskiej w Moskwie w związku z rozmowami Willkiego w Moskwie. Również i prasa argentyńska przynosi powódź odnośnych depesz kablowych na czołowych stronach.**

Jeden z londyńskich specjalnych sprawozdawców, nazwiskiem Spearman w komentarzu swym dla dziennika „Nacion" stwierdza, że **bezczynność aljantów wpływa na nieustanny dalszy spadek barometru nastrojów w Związku Sowietów.** Sympatje w stosunku do aljantów angielskich i amerykańskich zaczynają gwałtownie zanikać. Anglicy już teraz wstydzą się, iż ze swej strony ponoszą tak nieznaczne ofiary w porównaniu z bolszewikami. **Spearman, jako Anglik, usiłuje następnie usprawiedliwić swoich rodakó:w. pisząc, że inwazji nie można dokonać z dnia na dzień.** Już akcja w Dieppe wymagała przygotowań, trwających długie tygodnie. Wogóle wątpliwem jest, czy tak gigantyczne przedsięwzięcie, jak wysadzenie wojsk na wybrzeżu europejskiem, leży w granicach ludzkich możliwości. Należy sobie jasno zdać sprawę z tego, że w wypadku nieudania się inwazji, zwycięstwo aljantów zostałoby odsunięte na nieograniczony termin.

Moskiewski korespondent Reutera podkreśla w sobotę wieczorem jeszcze raz, że Willke'mu nikt nie pozostawił wątpliwości w bolszewickiej stolicy co do uczucia rozczarowania, które tam panuje z powodu niedojścia do skutku „drugiego frontu".

Willke jasno przedstawił sprawę Stanom Zjednoczonym, że Sowiety mają wrażenie, jakoby zostały zawiedzone.

„Lepiej jest zetknąć się z Hitlerem teraz na wszelkich frontach, niż pokładać zaufanie w generale-zimie". Temi słowami rozpoczyna radjo moskiewskie naglący apel do swoich aljantów „aby nie spóźnili się na autobus". Jak łatwo się domyślić, **apel ten jeszcze raz wysuwa żądanie natychmiastowego utworzenia drugiego frontu.**

Sytuacja w Stalingradzie nie dopuszcza już pewnie większego zaostrzenia. Jeżeli aljanci nie podejmą czynnej akcji, wówczas grozić będzie niebezpieczeństwo na dłuższy czas, że stracone będą wszelkie nadzieje na przyszłość.

Szef wydziału propagandowego partji komunistycznej Alexandrow wygłosił przez radjo moskiewskie mowę, w której podkreślił niezwykłą powagę obecnej sytuacji wojskowej, przyczem stwierdził, że jeszcze nigdy nie była ona tak poważna, jak dzisiaj. Podczas kiedy po stronie Niemiec walczy cała Europa, Związek Sowietów stoi osamotniony i pozbawiony jest wszelkiej pomocy.

Do tego nastroju przyczynił się nie na ostatku fakt, że obecnie także dzienniki amerykańskie oświadczają niedwuznacznie, że utworzenie drugiego frontu jeszcze w ciągu roku jest absolutnie niemożliwe. Do takiego przedsięwzięcia bowiem, o ile ma ono być dokonane z widokami powodzenia, potrzeba conajmniej miljon ludzi.

Finlandja będzie nadal prowadzić walkę obronną.

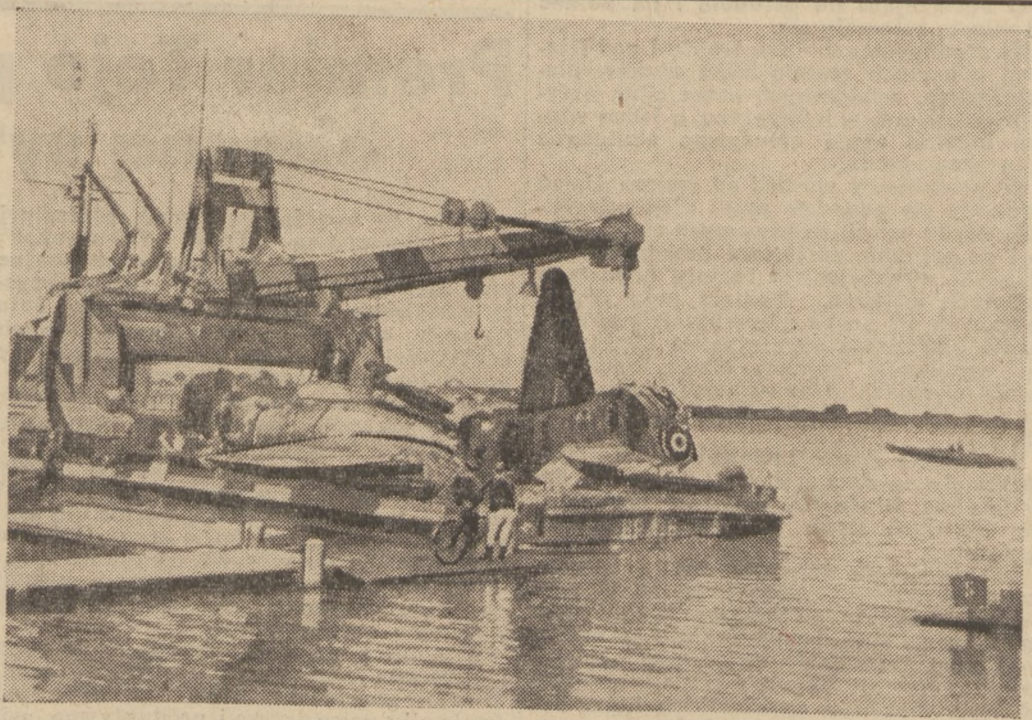
Premjer Rangell przed parlamentem fińskim.

Helsinki, 28 września. **Premjer Rangell złożył przed parlamentem fińskim dłuższe oświadczenie programowe, w którem omówił ogólne położenie polityczne i wojskowe.**

„Naród fiński — mówił premjer Rangell — zniósł ponad oczekiwanie ciężkie brzemię wojenne, a cały przebieg wojny wykazał dobitnie, że nie doceniono siły oporu Finlandji. Finlandja może z pełnem zaufaniem oczekiwać nadchodzącego roku. Finlandja będzie niezmordowanie prowadzić dalej swą walkę obronną. Ostatnia zima stanowiła chlubny egzamin odporności fińskich sił obronnych". Premjer podkreślił przytem, że obrona przed starannie przygotowemi atakami sowieckiciemi nad Świrem i koło Kiestinki dowiodła nietylko siły oporu armji fińskiej, ale także — jak to wykazuje zdobycie miejscowości Suursaaru i Tytaersaari — okazała swą niezwykłą siłę ofensywną i świetne kwalifikacje swego dowództwa.

Przechodząc do polityki zagranicznej Finlandji, Rangell oświadczył:

„Logicznem następstwem charakteru walki, prowadzonej przez Finlandję, jest fakt, że w stanowisku tego kraju w zakresie polityki zagranicznej nie zaszły żadne zmiany. Finlandja toczy walkę ze Związkiem Sowietów po stronie Niemiec, z któremi wiążą ją ścisłe więzy. Finlandja zajmuje zupełnie jasne stanowisko, którego celem jest zagwarantowanie krajowi bezpieczeństwa, zaś wobec rządów zagranicznych zostało ono w różnych okolicznościach tak wyraźnie podane do wiadomości, że niema najmniejszego powodu do bliższej interpretacji tego stanowiska".



Szczątki zestrzelonych samolotów, które spadają do morza, stanowią nieraz przeszkodę w połowie ryb. Z tego też powodu na wybrzeżach stosuje się specjalne statki, których zadaniem jest wydobywanie wraków zniszczonych samolotów. Ilustracja nasza przedstawia fragment wydobywania z morza u wybrzeży kanału La Manche bombowca brytyjskiego typu „Wellington" zestrzelonego przez myśliwców niemieckich.

Uroczystości w rocznicę oswobodzenia Alcazaru.

Madryt, 28 września. **W sobotę wieczorem odbyły się w Toledo przedwstępne uroczystości, obchodzone corocznie z okazji rocznicy oswobodzenia Alcazaru, który przed 6-ciu laty był przez 11 tygodni oblężony i uwolniony wkońcu przez wojska generała Franco.**

Od tego dnia Alcazar jest żywym symbolem bohaterstwa młodej Hiszpanji. Z wszystkich części kraju przybywają obrońcy, których pierś zdobi niejednokrotnie żelazny krzyż, zdobyty na wschodnim froncie. Ku czci poległych w Alcazarze i pomordowanych patrjotów w Toledo odbyło się w katedrze dziękczynne „Te Deum". Ze wszystkich budynków miasta powiewają szturmowe sztandary Falangi.

Osobisty apel Churchilla.

Sztokholm, 28 września. **W obecności 1000 przedstawicieli przemysłu budowy okrętów Churchill osobiście zwrócił się z naglącym apelem w celu powiększenia wysiłków przy budowie nowych statków.**

„Bez statków żyć nie możemy" — oświadczył Churchill, „potrzebujemy każdego statku. Dlatego też proszę panów o wytężenie wszelkich swych sił".

Konflikt między Willkie'm a Steinhardtem.

Ankara, 28 września. **Podczas pobytu Wendell Willkie'go w Ankarze doszło między nim a amerykańskim ambasadorem w Turcji Steinhardtem do zatargów.**

Jak donoszą, ambasador Steinhardt został obecnie powołany do Waszyngtonu, celem złożenia sprawozdania. Opuści on stolicę turecką już w poniedziałek.

Tydzień doniosłych wydarzeń wojennych.

Bolszewicy ponoszą krwawe straty na lądzie. — Anglosasi tracą dziesiątki okrętów na morzu

Berlin, 27 września. **Ubiegły tydzień obfitował w szereg znamiennych wydarzeń wojennych. Jak wynika z informacyj naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych walka o Stalingrad trwa dalej. Nawet prasa aljancka przyznaje, że to niezmiernie ważne centrum strategiczne i przemysłowe nie odda już więcej usług armji sowieckiej.**

Zniszczone zakłady przemysłowe i ruiny domów, wśród których toczy się walka, świadczą z jednej strony o niesłychanie zaciętej obronie sowieckiej, a z drugiej strony o beznadziejności ich wysiłków zdążających do ocalenia Stalingradu. Wojska niemieckie zajęły w ostatnich dniach dalsze punkty nad Wołgą i trzymają niezmiennie w swych rękach pozycje, zamykające Stalingrad od północy. W tem miejscu zwłaszcza bolszewicy usiłowali wciąż przeprowadzać ataki odciążające, ale ponosząc niezmiernie krwawe straty, nie zakończyli nigdzie swych wypadów, choćby miejscowym sukcesem.

Lotnictwo niemieckie w rejonie Stalingradu ani na chwilę nie zaprzestawało ataków na pozycje sowieckie.

Przeciwnie, zasięg nalotów poszerzył się jeszcze bardziej, przyczem odbyły się pierwsze ataki powietrzne na wielkie miasto Saratow, położone nad Wołgą, daleko na północ od Stalingradu. Komunikacja sowiecka na Wołdze, zwłaszcza w okolicach ujścia rzeki pod Astrachaniem, narażona była na częste ataki ze strony bombowców. Na wielu linjach kolejowych na zapleczu sowieckiego frontu zniszczono dworce kolejowe, oraz szereg pociągów.

Po dłuższej walce o charakterze pozycyjnym w centrum Kaukazu wojska niemieckie przystąpiły do akcji zaczepnej.

Już wstępne gwałtowne ataki przyniosły szereg sukcesów terytorjalnych, zdobyto kilka miast nad Terekiem, a także w okolicach Noworosyjska wojska sprzymierzone posunęły się naprzód.

Bolszewickie ataki trwały w tym tygodniu ze zmiennem natężeniem na froncie Donu i dalej od Woroneża w kierunku północnym poprzez okolice Kaługi, Rżewa, rzeki Wołchow i nad Ładogą. Na żadnym odcinku nie udało się wojskim sowieckim uzyskać choćby tylko miejscowego sukcesu. W skoncentrowanym ogniu wszystkich gatunków broni tracili oni tak wiele czołgów i samolotów, że powtórne natarcia dokonywano z coraz to mniejszą energją. Ostatni komunikat wojenny przynosi natomiast już wiadomość o zdobyciu szeregu miejscowości na środkowym odcinku przez rozmaite formacje wojsk niemieckich. Ten fakt udawadnia, że na całym froncie wschdnim, niezależnie czy na południu, czy na północy, armje sprzymierzone mogą w odpowiedniej chwili rozpocząć akcje zaczepne.

Z wojny morskiej.

Kilka nadzwyczajnych komunikatów oznajmiło zniszczenie konwoju brytyjskiego, względnie całego szeregu statków na Atlantyku. W kilkudniowej walce zatopiono przeważającą ilość okrętów, bardzo silnie strzeżonego konwoju, zmierzającego z Anglji drogą okrężną wzdłuż granicy wiecznych lodów. Statków brytyjskich nie ochroniły salwy artylerji przeciwlotniczej licznych kontrtorpedowców, ani też towarzyszące konwojowi samoloty myśliwskie. Bombowce i nurkowce niemieckie, jako też łodzie podwodne spełniły swe zadania. Walka trwała bezustannie niemal przez cały tydzień. Z 45 statków zatopiono 38, a także trzy kontrtorpedowce aljanckie podzieliły los parowców handlowych. 270.000 ton handlowego tonażu powędrowało na dno morza.

We wszystkich innych stronach oceanu Atlantyckiego działają bezustannie łodzie podwodne państw osi.

Dalszy komunikat nadzwyczajny podał do wiadomości atak niemieckich łodzi podwodnych na konwój aljancki, powracający drogą między Szpicbergiem a Islandją z portów sowieckich. Charakterystycznym szczegółem jest, że ten konwój składał się z większej ilości okrętów ubezpieczających, aniżeli statków handlowych. I ta walka trwała kilka dni, przyczem zatopiono trzy kontrtorpedowce, jeden krążownik pomocniczy i 5 transportowców, pojemności 50.000 ton. Żegluga aljancka straciła tylko w ciągu czterech dni 125.000 ton, oprócz zatopionych statków w bitwie z konwojem, zmierzającym do Sowietów.

Sensacyjną wiadomością jest fakt nawiązania styczności pomizdzy okrętami wojennemi Japonji i państw osi na Atlantyku.

Po raz pierwszy w dziejach pojawiły się japońskie łodzie podwodne w toku zbrojnej akcji pomiędzy kontynentem Europy a Ameryki. Łódź podwodna japońska zawinęła do jednej z niemieckich baz, poczem udała się znowu na wyznaczony rejon działania. Już dawniej współdziałały okręty niemieckie z japońskiemi na oceanie Indyjskim, teraz jednak zacieśniono jeszcze bardziej węzły zbrojnego przymierza pomiędzy mocarstwami, które podpisały pakt trzech.

Z głównej kwatery cesarza Japonji zakomunikowano wykaz strat aljanckich na morzu od chwili wybuchu wojny na Pacyfiku. Zatopiono 65 okrętów wojennych, w czem także największe okręty linjowe. W tymże samym czasie uszkodzono ciężko cały szereg wielkich jednostek. Flota japońska zatopiła 102 łodzie podwodne aljantów.

Na froncie afrykańskim

nie miały miejsca ostatnio wydarzenia o poważniejszem znaczeniu. Anglicy usiłowali bezskutecznie od strony pustyni zaatakować oazę Gialo. Bohaterska obrona załogi włoskiej odparła wojska brytyjskie.

Jednostki marynarki włoskiej, a mianwicie łodzie szturmowe wtargnęły do portu w Gibraltarze, zatapiając tam statki handlowe, a ponadto miał miejsce nalot włoskich bombowców na tą twierdzę morską.

Pod Stalingradem Niemcy dotarli w dalszych miejscach do Wołgi.

Berlin, 28 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 27 września:**

W północno-zachodniej części Kaukazu i nad rzeką Terek, mimo zaciętego oporu wyparto bolszewików z głęboko rozczłonowanych pozycyj. Podczas odparcia jednego z kontrataków nad rzeką Terek wojska niemieckie zniszczyły dwa bataljony sowieckie i wzięły do niewoli kilkuset jeńców. Lotnictwo niemieckie bombardowało porty Tuapse i Chouta i uszkodziło bombami jeden frachtowiec.

W sercu miasta Stalingradu piechota zdobyła szturmem kilka urządzeń bunkrów i bloków domów, a wspierana samolotami nurkowo-bojowemi dotarła w dalszych miejscach do Wołgi. Ataki odciążające, kierowane przeciwko północnemu frontowi ryglującemu, odparto. Pewna dywizja pancerna zniszczyła przytem 24 czołgi sowieckie w większej części ciężkiego typu. Skoncentrowane ataki lotnicze zadały bolszewikom wysokie straty. Eskadry niemieckich i rumuńskich samolotów bojowych kontynuowały rozbijanie dowozu sowieckiego na linjach kolejowych w rejonie dolnego biegu Wołgi.

Na froncie Donu lokalna działalność bojowa. Na północny zachód od Woroneża załamało się znów kilka ataków sowieckich.

Pod Rżewem bolszewicy zaatakowali ponownie znacznemi siłami, wspieranemi czołgami i samolotami, jeden z odcinków tej części frontu. Zacięte walki są jeszcze w toku.

Na południe od jeziora Ładoga odparto kilka atków wśród wysokich krwawych strat bolszewików i rozbito dalsze gotujące się do akcji oddziały sowieckie skoncentrowanym ogniem wszystkich rodzajów broni i przy użyciu lotnictwa. Podczas podjętej na szerokim froncie próby przeprawy bolszewików przez Newę, zniszczono ponad 260 łodzi i wzięto do niewoli pewną liczbę jeńców.

Bolszewicy utracili w dniu wczorajszym 50 samolotów. Trzy samoloty niemieckie zaginęły.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe przeprowadziły w dniu 25 września niespodziewany atak przeciwko bazie brytyjskiej w oazie Kufra. Celnie zrzuconemi bombami i obstrzałem broni pokładowej wywołano zniszczenia i pożary wśród urządzeń fortyfikacyjnych i objektów lotnisk, oraz w koszarach wojskowych. Niemieckie myśliwce podczas lotów ubezpieczających i w toku indywidualnego pościgu zestrzeliły w dniu 26 września bez własnych strat osiem brytyjskich samolotów myśliwskich. Podczas nocy ubiegłej obrzucono bombami lotnisko Heliopolis pod Kairem.

Na wybrzeżu Kanału i podczas nocnych lotów nękających w rejonie morza Północnego i morza Bałtyckiego zestrzelono cztery samoloty brytyjskie.

Kapitan Graf, lotnik pewnej eskadry myśliwskiej, uzyskał w dniu 26 września 200—202 zwycięstwa powietrzne.

Zniszczenie amerykańskiego transportu wojskowego na Północnym Atlantyku.

Berlin 29 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 28-go września:**

W północno-zachodniej części Kaukazu wojska niemieckie i słowackie w twardych walkach górskich wzięły kilka stanowisk wyżynnych. U wybrzeża morza Czarnego jeden z niemieckich ścigaczy zatopił jeden parowiec, pojemności 1.000 ton.

W walce o Stalingrad wojska niemieckie natarły obecnie także i na północne części miasta. Zdobyty dotychczas obszar miasta został bez reszty oczyszczony z nieprzyjaciela. Ataki były skutecznie wspierane przez koncentryczny ogień artylerji wojska lądowego i artylerji przeciwlotniczej lotnictwa oraz przez masowo użyte siły lotnicza bliskiego wsparcia niemieckie, rumuńskie i chorwackie. Nieprzyjacielskie ataki odciążające na południe i na północ od miasta załamały się.

Na środkowym odcinku frontu i pod Rżewem odpartych zostało kilka ataków nieprzyjaciela, wspieranych przez silną artylerję, częściowo w kontrataku, a jedna własna lokalna akcja ofensywna skutecznie była prowadzona.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń załamały się ponowne ataki nieprzyjacielskie wśród wysokich krwawych strat. Także i na południe od jeziora Ładogi ponowne ataki nieprzyjaciela zostały odparte w zaciętych walkach. Podjęta przy użyciu znacznych sił próba nieprzyjaciela przełamania pierścienia okrążajacego Leningrad ku wschodowi poprzez Newę, zawiodła wśród wysokich strat nieprzyjaciela. Liczba zniszczonych łodzi podwyższyła się na 395.

Na froncie morza Lodowatego lotnictwo atakowało za dnia i w nocy sowieckie bazy lotnicze. Niemieccy myśliwcy zestrzelili bez własnych strat 26 nieprzyjacielskich samolotów.

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, niemieckie łodzie podwodne zniszczyły po większej części przeznaczony do Anglji amerykański transport wojskowy. Doścignęły one szybki nieprzyjacielski konwój, składający się z niewielu wielkich parowców pasażerskich, który był silnie zabezpieczony i wyładowany wojskiem, amunicją i materjałem wojennym. W kilkudniowych, twardych atakach i walkach pościgowych, zatopiły one jeden dwukominowy parowiec, pojemności 19.000 ton, typu „Viceroy of India", który wywrócił się po trzech trafieniach torpedami, jeden dwukominowy parowiec, pojemności 17.000 ton, typu „Reina del Pazifico", który wyleciał w powietrze po dwóch trafieniach torpedami wśród wielkich słupów ognia, jeden transportowiec, pojemności 11.000 ton, typu „Derbyshire" i jeden kontrtorpedowiec z zabezpieczenia konwoju. Dwa dalsze transportowce zostały uszkodzone trafieniami torped.

Wraz z temi sukcesami nasze łodzie podwodne zadały nieprzyjacielowi ciężki cios. Nieprzyjacielska flota transportowa straciła trzy szczególnie cenne jednostki, łącznej pojemności 47.000 ton, jakich używała do szczególnie ważnych i pilnych transportów wojskowych.

Na innych obszarach morskich Atlantyku od wybrzeży afrykańskich do amerykańskich zatopiły łodzie podwodne nasze dalszych 11 okrętów, pojemności 57.000 ton, tak, że łączne straty nieprzyjacielskiej żeglugi w ostatnich czterech dniach wynoszą znowu 14 okrętów, pojemności 104.000 ton.

Problem emigracji do Szwajcarji.

Berno, 28 września. **Radca związkowy von Steiger jako szef związkowego departamentu sprawiedliwości i policji na żądanie szeregu posłów złożył na posiedzeniu rady narodowej oświadczenie w sprawie emigrantów.**

Oświadczył on, że stosowanie odnośnych przepisów aż do okresu z przed kilku miesięcy zostało nieco rozluźnione, kiedy jednak do wiadomości władz doszło, iż nielegalne wjazdy z Holandji i Belgji są systematycznie uprawiane, musiano zarządzić ponowne ich zaostrzenie. Dopływ emigrantów z Francji był powodem do dalszego rygorystycznego przestrzegania odnośnych postanowień. Nie da się uniknąć konieczności wzmocnienia sił policji wojskowej. Ponadto będzie się musiało wydać inne zarządzenia zapobiegawcze, ewentualnie z pomocą armji.

Rada związkowa wydała instrukcje, utrzymujące w zasadzie prawo azylu, jako prawo państwa, jednak wypowiadające walkę zawodowemu ułatwianiu nielegalnych przyjazdów. Fali „niepożądanych elementów" z Francji, wynoszącej przeszło 100.000 osób nie będzie mogła Szwajcarja przyjąć u siebie. Odsyłanie tych ludzi dalej jest obecnie wykluczone. Na terenie Szwajcarji przebywa w obecnej chwili 19.600 emigrantów.

Czy „sezon inwazyjny" już się zakończył?

Sztokholm, 28 września. Jak podaje na podstawie wiadomości z Londynu sztokholmski „Aftonbladet" „sezon inwazyjny" nad Kanałem uważa się tam za zakończony.

Rozpoczęły się burze jesienne oraz gwałtowne wiatry południowo-zachodnie. Ulewy, silne zachmurzenie oraz wielka fala narazie uniemożliwiają operacje wojskowe.

Manewry oddziałów angielskich we wschodniej Afryce.

Berno, 28 września. **W miejscowościach Kenis, Tanganyika i na wyspie Zanzibar odbyły się manewry stacjonowanych tam angielskich oddziałów wojskowych, przy współudziale całej cywilnej obrony przeciwlotniczej.**

Tego rodzaju manewry — jak z angielskiej strony zapewniają — są o tyle konieczne, że położenie na oceanie Indyjskim nie jest jeszcze żadną miarą wyjaśnione tak, że trzeba się zawsze liczyć z rozmaitemi niespodziankami.

Założeniem ćwiczeń było przyjęcie udałego lądowania w pobliżu głównych miast portowych Daressalam i Mombasa oraz na wyspie Zanzibar.

Stalin nagradza swego agenta londyńskiego.

Sztokholm, 28 września. Londyńska służba informacyjna w sobotę podała do wiadomości, że były ambasador bolszewicki w Londynie, żyd Majski, otrzymał najwyższe odznaczenie sowieckie, order Lenina.

Order ten otrzymał on z okazji 10-tej rocznicy swej nominacji na amabasadora w Londynie, a mianowicie „za wybitne zasługi położone dla Związku Sowietów".

Sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych Knox — jak donosi agencja EFE — przybył do Christobal, celem dokonania inspekcji urządzeń obronnych przy Kanale Panamskim.

*

Generalny gubernator Madagaskaru po zajęciu stolicy tej wyspy Tananarivo przeniósł swą siedzibę do Fort Dauphin, skąd kieruje on dalszą akcją obronną tej kolonji przeciwko najazdowi brytyjskiemu.

Premjer Tojo przedstawia obecną sytuację Japonji.

Tokio, 28 września. **Wobec centralnej rady stronnictwa „Taisei Yokusankai", które w sobotę zebrało się na nadzwyczajne posiedzenie, wygłosili przemówienia wszyscy członkowie gabinetu z premjerem Tojo na czele, celem złożenia wobec czołowych osobistości tego ruchu, obejmującego cały naród japoński, wyczerpujących sprawozdań na temat ogólnego położenia Japonji.**

Jak podkreślił premjer w swojem przemówieniu, Japonja toczy dzisiaj wojnę, która zakończy się dopiero wtedy, kiedy Anglja i Stany Zjednoczone zostaną rzucone na kolana. W obecnej wojnie nie wolno zatrzymać się w połowie drogi. Państwo japońskie z tego powodu poczyniło w zakresie politycznym i strategicznym wszystkie przygotowania, celem sprostania najwyższemu natężeniu wojny.

W obliczu obecnych wypadków Anglja i Ameryka przy użyciu wszystkich środków, a przedewszystkiem wykorzystując swoje siły gospodarcze i produktywne, usiłują podjąć działania ofensywne przeciwko Japonji. Zamiarów tych nie wolno bynajmniej lekceważyć. Wprawdzie Japonja nie boi się tego rodzaju groźby, jednak sytuacja wymaga nieustannego i niezmordowengo pogotowia. **Ostateczne zwycięstwo w obecnej wojnie przypadnie tylko temu w udziale, kto walczyć będzie aż do ostatniej chwili wytrwale, zdecydowanie i cierpliwie.**

Wobec tego premjer zaapelował do całego narodu japońskiego, aby w dalszym ciągu natężał i podwajał swoje siły. W końcu swej mowy Tojo wyraził oczekiwanie, że centralna rada stronnictwa „Taisei Yokusanka" w przebiegu posiedzenia rozważy liczne zarządzenia, zmierzające ku zrealizowaniu celów wojennych na obszarze Wielkiej Azji Wschodniej.

Skolei Tojo w swoim charakterze ministra wojny naszkicował ogólną sytuację wojenną. Po zwycięskiem zdobyciu obszarów południowych, armja czyni obecnie wysiłki, zakrojone na wielką skalę, celem zabezpieczenia końcowego zwycięstwa w drodze rozwoju tych obszarów i wykorzystania ich bogactw surowcowych. Armja japońska będzie nietylko kontynuowała swoje operacje w ścisłem współdziałaniu z marynarką aż do zniszczenia aljantów, ale także równocześnie zmierza ku nawiązaniu wspólnych pozytywnych operacyj z armjami mocarstw osi.

Wiadomości lokalne.

WRZESIEŃ 29 Wtorek

Dziś: Michała arch.
Jutro: Hieronima w.

*

Dziś obowiązuje zaciemmienie od g. 19.21 do 5.55

(Zet) **ZARZĄD ZWIĄZKU OGRODNIKÓW POWIATU KIELECKIEGO** przypomina swoim członkom, że ostateczny termin uiszczenia składki członkowskiej upływa z dniem 30 bm. Składka roczna wynosi 40 zł., wraz z którą należy jednocześnie wpłacić 10 zł. na prenumeratę gazety „Ogrodnictwo" za cały rok. Wpłatę należy uskutecznić na ręce kierownika p. Dziewięckiego (Powiat. Związek Ogrodników, Kielce, ul. Deutsche Wermacht, pok. 9).

(Zet) **ŚMIERTELNIE POBITY NA DRODZE.** Na drodze we wsi Piestrzec gminy Wójcza (pow. buski), został zaczepiony przez dwóch osobników wieczorem Feliks Rajczewski z Piestrzca. Obydwaj rzucili się na Rajczewskiego i zadali mu kilka ran tak niebezpiecznych, że pobity następnego dnia zmarł. Chodzi tu prawdopodobnie o porachunki osobiste. Policja jest na tropie sprawców pobicia Rajczewskiego, którzy zbiegli i ukrywają się.

(Zet) **CHŁOPIEC SPOWODOWAŁ POŻAR.** W dniu 23 bm. pożar strawił stodołę Stanisława Gila we wsi Zagaje, gminy Mierzwin (pow. Jędrzejów). Pożar spowodował 6-letni Wiesław Grabowski z Zagaja, bawiąc się z innymi rówieśnikami obok stodoły w palenie ognia i pieczenie ziemniaków.

(Zet) **ZNÓW POŻAR WZNIECONY PRZEZ DZIECI.** We wsi Dobra koło Wolbromia pożar zniszczył dom mieszkalny i stajnię Jana Korcipy. W stajni spaliło się prosię. Ogólne straty dochodzą do 15.000 zł. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami w mieszkaniu w czasie nieobecności domowników.

(Zet) **W ŚWIAT Z PRZYJACIELEM.** Mieszkaniec wsi Mękarzowice, gminy Złota (pow. buski) Władysław G. zameldował policji o ucieczce swej żony, Władysławy, lat 21, w towarzystwie niejakiego Władysława Sicińskiego, pochodzącego rzekomo z Grabocina koło Strzemieszyc, człowieka starszego od niej o około 20 lat. Płocha żona zabrała ze sobą półtoraroczne dziecko, oraz 2 garnitury i inną garderobę swego męża.

BIBLJOTEKA I ARCHIWUM W SAMBORZE. Staraniem kierownika Muzeum Ziemi Samborskiej i przy poparciu Starosty Powiatowego organizuje się obecnie przy muzeum w Samborze bibljoteka naukowa i archiwum. Praca kierowników muzeum idzie w kierunku gromadzenia ocalałych po pogromie bolszewickim bibljotek i zbiorów prywatnych, jakoteż zebrania wszelkich dokumentów, ilustrujących ciekawy rys przeszłości obwodu samborskiego.

KARA ŚMIERCI ZA OPUSZCZENIE DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ. Sąd Specjalny w Piotrkowie skazał na karę śmierci 8 żydów i żydówek za samowolne opuszczenie dzielnicy żydowskiej.

Ceny za ziemniaki w roku gospodarczym 1942/43.

Kraków, 28 września. Na podstawie zarządzenia o cenach za ziemniaki w roku gospodarczym 1942/43 (Dz. Rozp. GG. Nr. 77 str. 531) ustalono przy oddaniu przez producenta franco stacja załadowania następujące ceny zasadnicze na ziemniaki:

od dnia 15 września 1942 r. — 8 zł. za 100 kg.
od dnia 15 lutego 1943 r. — 9 zł. za każde 100 kg,

za ziemniaki, które stosownie do zleceń magazynuje się we własnych kopcach producenta, cena dla producenta podwyższa się na 9.50 zł. za każde 100 kg.

Przy dostawie loco dwór lub franco miejsce przyjęcia Gubernator Okręgu (Urząd Kształtowania Cen) w porozumieniu z Wydziałem Wyżywienia i Rolnictwa) może ustalić obniżkę ceny, odpowiadającą zaoszczędzonej drodze.

Rozpiętość cen rozdzielcy wysyłającego i maksymalne ceny konsumcyjne ustala się stosownie do następujących obszarów cen.

Do obszarów cen I należą: Starostwo Powiatowe Drohobycz, miasto Kałusz, miasto Kielce, miasto Kraków, miasto Lwów, Starostwo powiatowe Nowy Targ, Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, miasto Radom, miasto Stanisławów, miasto Stryj, miasto Tarnopol, miasto Częstochowa, miasto Warszawa, Starostwo Powiatowe Warszawa.

Do obszaru cen II należą: wszystkie inne miejscowości ponad 10.000 mieszkańców oraz wszystkie miejscowości, z których wysyłka odbywa się tylko wagonowo.

Do obszaru cen III należą wszystkie pozostałe miejscowości.

Przy dostawie do obszaru cen I rozpiętość cen rozdzielcy wysyłającego wynosi do dnia 14 lutego 1943 najwyżej 1.80 zł. za każde 100 kg. Rozpiętość ceny podwyższa się od dnia 15 lutego 1943 r. na najwyżej 2.30 zł. za każde 100 kg, z wyjątkiem takich ziemniaków, które stosownie do zleceń zmagazynowane są we własnych kopcach producenta.

Składka na Centralny Związek Gospodarki Ziemniaczanej w Gen. Gub. mieści się na obszarze cen I w rozpiętości rozdzielcy wysyłającego, na obszarach II i III w ogólnej rozpiętości rozdzielcy.

Za oddanie ziemniaków jadalnych konsumentowi ustala się następujące ceny maksymalne za każde 100 kg:

	Obszar ceny III	II	I
	złotych		
Przy oddaniu conajmniej 50 kg loco, dwór lub miejsce sprzedaży producenta albo handlarza			
od dnia 15. IX. 1942 r. . .	9.20	10.20	12.—
od dnia 1. XII. 1942 r. . .	10.20	11.20	13.—
od dnia 15. II. 1943 r. . .	10.70	11.70	13.50
Przy dostawie conajmniej 50 kg przez producenta lub handlarza franco konsument			
od dnia 15. IX. 1942 r. . .	10.—	11.20	13.—
od dnia 1. XII. 1942. . .	11.—	12.20	14.—
od dnia 15. II. 1943 r. . .	11.50	12.70	14.50
Przy oddaniu poniżej 50 kg (sprzedaż na wagę) konsumentowi loco miejsce sprzedaży producenta lub handlarza			
od dnia 15. IX 1942 r. . .	11.—	13.20	15.—
od dnia 1. XII. 1942 r. . .	12.—	14.20	16.—
od dnia 15. II. 1943 r. . .	12.50	14.70	16.50

Przy oddaniu conajmniej 50 kg (sprzedaż na wagę) loco dwór bezpośrednio konsumentowi wolno producentowi pobierać dodatek do cen do wysokości 1 zł. za każde 100 kg.

Przy oddaniu ładunków wagonowych konsumentowi, rozdzielca winien przyznać odpowiedni rabat.

Za ziemniaki fabryczne wolno po myśli tego zarządzenia płacić najwyżej taką cenę, jak za ziemniaki jadalne franco miejsce załadownia fabryki.

Zaznaczyć należy, że Rząd Gen. Gub (Urząd dla Kształtowania Cen w porozumieniu z Głównym Wydziałem Wyżywienia i Rolnictwa) może dopuścić lub oznaczyć wyjątki.

Zarządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 5 września 1942 r.

Kącik filatelistyczny.

O albumach i „niefilatelistach"

Kraków, 26 września. Reprodukujemy dzisiaj omówione już po krótce znaczki wydane ostatnio w Rzeszy Niemieckiej i Protektoracie Czech i Moraz oraz Chorwacji. Pod względem filatelistycznym Protektorat, jak i Generalne Gubernatorstwo stanowią kraje bardzo poszukiwane, gdyż nie pojawiły się ani tu, ani tam znaczki nieosiągalne dla przeciętnie zamożnych zbieraczy. Oczywiście, że **cała serja przedrukowa znaczków czeskich czy też polskich zwyżkuje bezustannie i nie można ich dostać** na „zawołanie", ale nie kosztują one ani cząstki sumy, jakąby należało wydać za komplet „nowej Serbji" czy Słowacji. **Łatwość ułożenia znaczków w albumie** powinna interesować wiele ministerstw pocztowych i grzechy popełnione wiele lat temu przez Hiszpanję lub Turcję mszczą się do dzisiaj dnia. Dzisiaj nikt nie kupuje nawet ładnych nowych seryj tych krajów. Niema wprost takiego zbieracza, któryby zdobywając pierwsze serje spodziewał się, że uda mu się skompletować takie państwo. Przerzucając katalog zauważy się natychmiast, że **nakład kosztów przy Hiszpanji i pracy przy zbieraniu Turcji może łatwo zniechęcić amatora po krótkim czasie.** Tam, gdzie nie mamy do czynienia z rozmaitemi wydaniami prowizorycznemi, przedrukowemi i odmianami, łatwiej opanować całokształt.

Daje się teraz bezsprzecznie odczuć brak albumów, ale każdy może sobie sam ułożyć znaczki **na kartach „in blanco".** Jest to rzecz gustu czy wybierzemy białe, szare, czy też czarne karty, ale broń Boże, nie należy stosować kolorowych — jedynie **matowo-zielony karton nadaje się też do tego celu.**

Jeśli ktoś jest cierpliwy, to powinien zaczekać aż do końca wojny, gdyż wtedy już większe firmy postarają się o nowe nakłady specjalizowanych albumów. **W międzyczasie można przechowywać znaczki we wkładniku.** Ta forma układania znaczków może być tylko przejściową, ale ze względu na niezmierną łatwość ulokowania znaczków za przeźroczystym skrawkiem cellofanu stosują ją przedewszystkiem „zbieracze-niefilateliści". Stosując to określenie należy zauważyć, że filatelistą jest ten, kto wyczuwa pewien urok w zbieraniu znaczków pocztowych, a tylko zbieraczem ten, kto uważa, że posiada w nich pewną formę majątkową, nie zależy mu na ułożeniu zbioru, kompletowaniu i poprostu **nie zna się na znaczkach.**



Owa bardzo częsta obecnie kategorja ludzi wie natomiast doskonale, że **znaczki muszą mieć wszystkie ząbki i nieskazitelną gumę.** Już wiele razy wyśmiewaliśmy się z takich wymagań, gdyż na dobrą sprawę wszystkie znaczki czyste z lat przed r. 1938 były już zalepione w albumach i posiadają zawsze ślady nalepek. Zgoda z tem, że obecnie, gdy istnieją już specjalne nalepki, nie naruszające gumy, wypada utrzymywać znaczki w stanie idealnym, ale przecież, dążąc do skompletowania kraju, nie może się na to oglądać, jak naklejali te znaczki poprzedni właściciele. „Zbieracz-niefilatelista" nie zamierza oczywiście wysłać kiedyś w przyszłości posiadanych skarbów na jakąś wystawę, gdyż znudziłby się śmiertelnie przy wylepianiu zbioru. A jeśliby nawet znalazł kogoś, kto za drogie pieniądze wykonałby taką pracę, to przecież nie poleciłby mu umieścić znaczków „do góry klejem", by wykazać, że mają one wszystkie nienaruszoną gumę!

—ja—

NOWA SZKOŁA ZAWODOWA DLA TERMINATORÓW RZEMIEŚLNICZYCH. W dniu 20 bm. została otwarta w Jędrzejowie szkoła zawodowa dla terminatorów rzemieślniczych. Nauka trwa trzy lata, dwa razy w tygodniu po trzy godziny dziennie, w trzech grupach. Pierwsza grupa obejmuje terminatorów grupy metalowej, druga — pozostałe zawody, a trzecia — uczenice rzemieślnicze. Za punktualne uczęszczanie do szkoły odpowiedzialni są mistrzowie, którzy za nieprzypilnowanie terminatora podlegają karze grzywny, względnie mogą utracić prawo kształcenia uczniów.

Nurek szuka portfelu.

(k) Z pośród gości przebywających na letnisku w kąpielisku Ems nad rzeką Lahn, kilkoro wywybrało się kajakiem na przejażdżkę. W pewnym momencie kajak przewrócił si, przyczem jednej z pań wypadła torebka z 500 markami oraz kosztownym sznurem pereł, innemu zaś uczestnikowi wycieczki wypadł portfel z dokumentami i 300 markami. Natychmiast po wypadku dobrzy pływacy starali się wydostać te kosztowne przedmioty, jednak próby ich nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Także sondowanie przy pomocy długich kijów i haków nie dało żadnego wyniku. Na miejsce wypadku został sprowadzony nurek i ten po kilku minutach poszukiwań wyniósł na światło dzienne zgubione przedmioty.

Jego ideał.

Coś w pochyleniu ramion i w zarysie delikatnego profilu kobiety, idącej przedemną przypomniało mi Ewę Marję.

Ale nigdy nie uwierzyłbym, że to ona. Ewa Marja nie nosiła nigdy ekscentrycznych kapelusików o rondzie zalotnie spuszczonem na czoło. Ewa Marja nie ubrałaby nigdy takich wyzywających czerwonych pantofelków na nieskończenie wysokich obcasach.

A jednak to była ona. Ta Ewa Marja z fiołkowemi, wielkiemi źrenicami i z dziecinnym w nich uśmiechem. Ewa Marja, która była najzdolniejszą z pośród studentek naszej uczelni.

— To ty! — ten wykrzyknik dziwnie jakoś zabrzmiał. Usłyszałem w nim ton jakiejś nieszczerości i taniej kokieterji. Stanowczo był za głośny, za efektowny!...

Czyżby Ewie Marji dawały satysfakcję zaciekawione, niedyskretne spojrzenia przechodniów?

Czy to ta sama Ewa Marja, co nigdy nie była zalotna, w której było coś nadziemskiego, niecodziennego, a zarazem bliskiego i drogiego? Ewa Marja, nieoceniony przyjaciel.

— Właściwie nie tak długo trwała moja podróż w obce strony... A tak dużo zmieniło się... ty sama najwięcej Ewo Marjo!...

— Tak? — pytanie jest zdawkowe, ale widać, że boleśnie odczuła to, co powiedziałem.

— Pamiętasz? Nasze plany, marzenia... Czy chcesz i nadal je realizować? To znaczy, czy ty i ja... Nasza przyszła, wspólna klinika, bezpłatne leczenie najuboższych... A my jako mąż i żona... nieprawdaż?

Dziwnie mi było, że te najdroższe swoje pragnienia zwierzam tej Ewie Marji, tak innej, tak dziwnie obcej.

— O tem musisz zapomnieć. To już nieaktualne chyba....

Tylko tyle! Tak krótko, niejasno i brutalnie! Parę słów stanowczym tonem — a oto leży w gruzach cała moja wyśniona przyszłość.

Moja i jej...

W głosie Ewy Marji był ból, maskowany i zacierany strannie ból i żal...

Mijamy ulicę, którą chodziliśmy zawsze razem na wykłady, potem wzdłuż zaułka, gdzie jest mała kapliczka, w której chcieliśmy brać ślub...

— Dlaczego? Ewo Marjo?...

A potem najpotworniejsze (jak mi się wtedy zdawało) z przypuszczeń:

— Wyszłaś zamąż?

— Nie...

— Więc dlaczego, Ewo Marjo, dlaczego?!...

— Nie mówmy o tem!...

To już koniec.

Ta nowa Ewa Marja nieodgadnięta i przytem wzbudzająca tępą złość i litość (ach, te czerwone pantofle!) wyciąga dłoń na pożegnanie:

— Nie myśl o mnie źle! Ja sama siebie nie rozumiem... Dowidzenia!

To był ten sam ton i to samo błagalne, przepraszające spojrzenie, co tamtej Ewy Marji z przed kilku miesięcy. Taki sam, jak wtedy, gdy nieumyślnie zadała mi ból przy opatrunku robionym z koleżeńskiej przysługi.

— Nie podasz mi adresu?

— Nie. Zapomnij...

Szedłem śladami czerwonych pantofelków. Nie wierzyłem, bym tak od razu stracił Ewę Marję. Chciałem walczyć! Jeżeli nie wyszła zamąż?... Wyjechałem na tak krótko, na niecałe pół roku. A tyle zmian, zagadek!... Co wpłynęło na Ewę Marję? Co stało się z dziewczyną, którą tak kochałem? Gdzie szukać mam tej Ewy Marji, która była tylko i prawdziwie moja, która zaczarowała wszystkie moje marzenia i pragnienia?!...

Studjuję spis lokatorów w bramie ulicy, gdzie znikła jej drobna postać.

Pytam dozorcy.

Nie! Żadna panna Ewa Marja nie mieszka tutaj. W kamienicy mieszkają same starsze, stateczne małżeństwa. No, oprócz jakichś tam państwa Smith, o których się wie, że żadnem małżeństwem nie są...

A jednak wiem, że tam właśnie prowadzi ślad do Ewy Marji...

— — — — — — — — —

Nie spotkałem Ewy Marji ani nazajutrz, ani dni następnych, choć dużo czasu traciłem na czaty przy tej właśnie ulicy.

Dopiero ślepy przypadek!...

Nie pamiętam już, co sprowadziło mię o porannej porze do małego sklepiku.

Ewa Marja nie zauważyła mię, zajęta pakowaniem do swego koszyczka litrowej bańki z mlekiem i małych, rumianych bułek.

Znów zniknęła mi w tej samej bramie. Miałem pewność, że tu, a nie gdzieindziej.

Kamienica skromna, bez komfortu. Lokatorów dużo.

— Czy mógłby mię pan poinformować — zwracam się tym razem do syna dozorcy. — Kto z tej kamienicy kupuje mleko i pieczywo w sklepiku obok? Jedna z pań bierze tam od dłuższego czasu na kredyt i nie wiem jakim sposobem właściciel sklepu będzie mógł odebrać swoją należność? Nawet dziś jeszcze brała...

To był świetny fortel. Sposób godny Szerloka Holmesa.

— Czy jest pan pewny, że z tej właśnie kamienicy? Bo tu wszystkim gospodyniom roznosi mleko mleczarz z ulicy Długiej. — Płacą miesięcznie zgóry. To wygodne, a sklepikarz bierze drogo i mało kto tam kupuje! —

— A jednak... Taka szczupła pani w dużym kapeluszu...

— Ach! Już wiem! To pani Smith z trzeciego piętra! — W uśmiechu jego przy tych słowach wyczułem coś poniżającego dla Ewy Marji.

— Tak! Ona kupuje w małym sklepiku, bo nie mieszka tu stale...

Pani Smith? To nie mówiło mi nic. To czyniło sytuację jeszcze bardziej niejasną i skomplikowaną.

Na trzeciem piętrze mała wizytówka: — Henryk Smith. —

Czyżby więc Ewa Marja kłamała mówiąc, że nie jest zamężna?

Właśnie w chwili, gdy częstowałem papierosem stróża w jego małej budce u wylotu klatki schodowej (we Francji papieros rozwiązuje czasem języki) do bramy wbiegła Ewa Marja. Miała mnóstwo paczek, pakuneczków a po zarumienionych policzkach znać było, że się spieszy i że jest z czegoś bardzo uradowana.

— Dzień dobry pani Smiht! — powiedział dozorca.

— Kto są ci Smithowie? A ta pani to mężatka?

Spojrzał na mnie przeciągle.

— Na co to panu? Sprowadzili się, płacą, mają prawo do mieszkania. Za plotki o lokatorach nikt nie da grosza, to poco miałbym gębę strzępić! Moja to rzecz?...

Wyjąłem zaraz portfel, by jednak dać dowód, że danie potrzebnych mi wiadomości może się opłacić.

— Niech mi pan powie, kto jest ten Smith! Widzi pan, mam do niego poufną sprawę i nie wiem, kiedy mógłbym go zastać!?...

— Źle się pan wybrał! Tutaj pan Smith interesantów nie przyjmuje. Zresztą nie mieszka tu stale. Przychodzą najwyżej na jeden wieczór lub dwa w tygodniu. Może pan go zastać zawsze w domu przy ulicy Saint Jacques. Ma własną willę w tej ślicznej dzielnicy. Tam mieszka oficjalnie z rodziną. Nawet nie wiem, jak trafił pan do niego tutaj. Nikt o tem nie wie. Dziś pan Smith pewnie będzie tutaj, bo to właśnie ona przechodziła przed chwilą.

— A... więc zajdę naturalnie na ulicę Saint Jacques. Dziękuję panu! A ona też mnie interesuje... Piękna kobieta!...

— No, jej pan nie zobaczy w willi Smithów przy Saint Jacques!... — i znów ten sam śmiech, co u wyrostka, gdy mówił o Ewie Marji.

Pana Smith zobaczyłem jeszcze tego samego dnia w ciemnej sieni ulicy Cachée. Był to barczysty, zaczynający tyć mężczyzna z pospolitą, szeroką twarzą o niskiem czole i kwadratowym podbródku.

Szedł po schodach ciężko, pogwizdując.

Na takiego właśnie człowieka czekała Ewa Marja z temi zarumienionemi policzkami, w swoich niegustownych, czerwonych sandałkach!...

Drugi raz zobaczyłem go na tle własnej willi w najpiękniejszej dzielnicy miasta. I poznałem panią Smith. Autentyczną żonę. Nie była nią Ewa Marja, kryjąca się pod tem samem nazwiskiem przy ulicy Cachée.

Uderzyła mię uroda pani Smith. Była bezwzględnie ładniejsza od Ewy Marji, choć piękność jej była dość mieszczańska.

Ewo Marjo! Więc nie byłaś ową jedyną i wybraną w życiu człowieka, któregoś pokochała, aż do niezrozumiałych granic dla samej siebie, dla niego wyrzekłaś się planów swych i marzeń czystych, jak kryształ i jak słońce pięknych. Poświęciłaś dla niego szczęście drugiego, który widział w tobie nieskażony ideał!... A nie mogłaś nawet zyskać miana jego żony! Nie spowił cię w atłasy, ni klejnoty, ani w luksusową atmosferę willi przy ulicy Saint Jacques. Innej kobiecie przypadło to wszystko w udziale. Inna miała wszystko, czego pragnęła. A napewno pragnęła coś więcej niż ty, czegoś więcej nad wyśniony wieczór, spędzany raz w tygodniu przy ulicy Cachée.

Ewa Marja pokochała człowieka nie ze swojej sfery. Nauczyła się dla niego być zalotną, nauczyła się znosić bez słowa dwuznaczne, niewybredne uwagi dozorcy, a nawet chodzić w ordynarnych czerwonych pantoflach na wysokich obcasach...

Ewa Marja — mój ideał...

M. Dalborówna.

Afganistan, kraj najwyższych gór

Kraków, 29 września. Afganistan to najbliższy sąsiad Rosji Sowieckiej, Iranu i Indji. Obszar tego kraju zajmuje przestrzeń 650.000 km. kw., podczas gdy liczba ludności nie jest w zasadzie dokładnie znana. **Kraina ta posiada bezsprzecznie jedno z najwyższych gór na świecie a mianowicie Hindukusz.** Wspaniałe, gigantyczne, oszronione brylantami śniegu szczyty ciągną się na olbrzymich przestrzeniach, wznosząc dumnie swe poszarpane zręby. A dziwny to i tajemniczy świat — ludzie zamieszkujący go należą chyba do najpiękniejszych na ziemi: bohaterscy, odważni do szaleństwa, stanowią niemałą zgryzotę dla pragnących ich okupować państw europejskich. To też zdobycie Afganistanu było zawsze przedsięwzięciem niesłychanie trudnem, kosztującem wiele krwi i ofiar. Trzeba bowiem zaznaczyć, że

państwo to jest niezwykle ważną arterją komunikacyjną, łączącą Indje z Bliskim Wschodem.

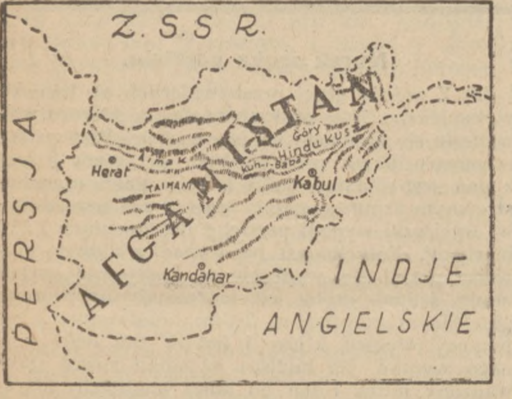
I to właśnie stawało się zazwyczaj przyczyną tak olbrzymich zmagań, toczonych z milującym wolność dzikim ludem Afganów.

Również i kobiety tubylcze należą chyba do najurodziwszych na ziemi, przyczem u szczepów koczujących bytują w okropnem poniżeniu, wykonując wszelkie najcięższe prace — te zaś, które zamieszkują miasta, znajdują traktowanie bardziej ludzkie. Afgańczyk bowiem, to człowiek niesłychanie leniwy i chętnie cały ciężar robót domowych i rolnych składa na kobietę, żonę i robotnicę, nie szczędząc jej przytem żadnych brutalności.

Jak wspomnieliśmy, krajobraz Afganistanu przedstawia się górzyście — dominują tu szczególnie góry Hindukusz, posiadające bardzo wiele lodowców, jakkolwiek linje wiecznego śniegu znajdują się dopiero na wysokości 5.000 mtr. **Najwyższym szczytem jest tu Tyracz-Mir 7.050 m.** Poniżej strefy wiecznego śniegu ciągną się żyzne łąki górskie, niżej zaś rozprzestrzeniają się połacie lasów liściastych. Owe pasma gór na północy mają liczne łańcuchy niższe, przeplatane cudownemi dolinami, niezwykle uroczemi i o urodzajnej glebie, to też naskutek świetnie udających się tu roślin wzrasta gęstość zaludnienia.



Kabul z lotu ptaka.



Mapa Afganistanu.

Spotykamy tu także ruiny miast świadczących o istniejącej tam niegdyś kulturze.

Gdzieniegdzie krajobraz jest pustynny, podobny nieco do wyżynych części Iranu. Turkiestan Afgański pełen piaszczystych pól oraz suchych stepów rozpościera się między Hindukuszem, Amu Darją i Sowiecką Turkmenją. Leży tu miasto Baktrja, które niegdyś liczyło pół miljano mieszkańców, a w XIII w. zostało **zniszczone przez Mongołów Dżingishana.** Nader oryginalnie przedstawia się miasto Masar-Saryf o glinianych domach i wąskich ruchliwych uliczkach. Położone jest ono w środku dużej oazy, wokół której ciągnie się piaszczysta pustynia. Miasta tego kraju wogóle są do siebie niesłychanie podobne — wzniesione na pagórkach, otoczone murami, z wąskiemi plątającemi się ulicami — brudnemi i niechlujnemi.

Stolicą Afganistanu jest Kabul, liczący 100 tys. mieszkańców, położony w urodzajnej dolinie z wszech stron okolonej górami. Następnem miastem to Kandahar z 30 tys. mieszkańców, wokół niego pysznią się wspaniałe owocowe sady, wiśniowe, morelowe i inne. Rośnie tu także drzewo figowe, koło Kabulu istnieją znów cudowne winnice.

Afganistan wywozi głównie owce, kozy i konie, których hodowla na górzystych połoninach doskonale się udaje.

Z złoży mineralnych najgłówniejszem jest złoto, znajdywane w piaszczystych pokładach rzek.

Także liczne są tu kopalnie węgla. W gruncie rzeczy jednak Afganistan nie został dokładnie zbadany i kryje tak dla uczonych jak i dla podróżników jeszcze wiele tajemnic.

J. E.



Powszechny typ fakira na ulicach Kabulu.

Czy pan o tem słyszał?

Zabity przez beczkę piwa.

(k) W ciekawy sposób zginął pewien 70-letni mieszkaniec Dortmundu. Oto kiedy przechodził ulicą, z jednego z jadących wozów stoczyła się beczka z piwem, która przygniotła staruszka tak silnie, że wkrótce wyzionął ducha. Woźnica, który przez nieuwagę spowodował śmierć staruszka, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i skazany na grzywnę pieniężną.

Zawsze zwyciężał najgorszy koń.

(k) Policja belgradzka wpadła obecnie na trop na szeroką skalę zakrojonej afery oszukańczej, która wiele ludzi naraziła na miljonowe straty. Wbrew wszelkim oczekiwaniom na wyścigach konnych zwyciężał zawsze najgorszy koń. Główną rolę miała przytem odegrać pewna pani, o jasno blond włosach, nazwiskiem Rade Koczewicz. Taktyka jej polegała na tem, że każdorazowo przekupywała dżokejów. W ten sposób tajemnicza dama zarobiła grube pieniądze. Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia.

Czterdziestu ludziom uratował życie.

(k) Robert Pressler, należący do niemieckiego towarzystwa ratowniczego, zdobył też swego rodzaju rekord, bo aż 40 tonącym ludziom uratował życie. W czternastu wypadkach, w czasie ratowania, sam narażał się na największe niebezpieczeństwo. Pewnego razu ratując tonącego, sam tak bardzo ucierpiał, że przez szereg miesięcy musiał przeleżeć w szpitalu.

Uprowadzono mądrego psa.

(k) W węgierskiem mieście Pięciokościoły ulubieńcem wszystkich dzieci był pies, który należał do pani Ben, występującej w małym cyrku. Mądry i świetnie wytresowany pies budził powszechny podziw. Pewnego dnia po wieczornem przedstawieniu pies zniknął. Dopiero po trzech dniach poszukiwań spotkano psa w towarzystwie 9-letniego chłopca na przedmieściach miasta. Chłopiec zeznał, że zaprzyjaźnił się z psem i uprowadził go, aby razem wyruszyć w świat. Przytem postanowił sobie jednak, że po zdobyciu majątku powróci do ojczystego miasta i zwróci psa właścicielce. Romantycznego chłopca oddano rodzicom — psa zaś zwrócono z powrotem swej pani.

Ptaki rosną szybko.

(St.) U ptaków odbywa się rozwój ciała bardzo szybko. Młode jaskółki w dziesięć dni po wyjściu z jaja osiągają wagę dorosłej jaskółki. Niektóre inne ptaki dorastają jeszcze szybciej.

Najsilniejsza kość.

(St.) Najsilniejszą kością szkieletu ludzkiego jest goleń, chociaż kość ta jest bardzo wrażliwa na ucisk i uderzenie. Goleń może wytrzymać obciążenie 1.600 kilogramów.

Jadalnia na ulicy.

(St.) W XIV wieku w Kairo nawet bogaci ludzie nie gotowali swych posiłków w domu. Wszystkich wyręczali kucharze, którzy w wielkich kotłach na ulicach gotowali jedzenie. Niektórzy kazali przynosić sobie posiłki z kuchni ulicznych do domu, inni jednak układali na ulicy kawał skóry, siadali na niej i na miejscu spożywali potrawy ze wspólnego kotła.

Dziwactwa i dola artystów

Trzeba się z tym faktem pogodzić, że artyści — sławni czy niesławni — budzą niechęć i zgorszenie w naturach pospolitych.

Bardzo trafne jest francuskie przysłowie, które głosi: „Niema wielkiego człowieka dla jego fagasa".

Gospodyni wynajmująca pokój artyście lub artystce zawsze będzie miała coś do skrytykowania w postępowaniu swych lokatorów.

Taka dama od ścierki i szczotki do zamiatania mając u siebie utalentowanego powieściopisarza, będzie opowiadała kumoszkom z przejęciem:

— Moja droga pani Migdalska. Niech pani sobie wyobrazi, że ten człowiek nigdy nie pozwala u siebie posprzątać. Żyje w chlewie, jak świnia. Stosy papierów i książek walają się po podłodze, a on sam — w brudnym szlafroku i nieogolony — wystukuje na maszynie jakieś bzdury...

— A żeby choć stukał w dzień, tak jak Pan Bóg przykazał, to jeszcze pół biedy, ale on do takiej głupiej roboty zabiera się dopiero pod wieczór. Głowa puchnie. Ale mam tego już dosyć. Wyrzucę go z mieszkania od 1-go.

O aktorze zgorszeni współlokatorzy szeptali sobie na ucho:

— Zboczeniec! Jak Boga kocham, zboczeniec. Staje nago przed lustrem i wykrzywia się do siebie...

— A jak tu kiedyś wyszedłem z nim na ulicę, to takiego mi wstydu narobił, że teraz jeszcze, gdy o tem wspomnę, uspokoić się nie mogę. Warjat. Kiepski warjat. Wyobraźcie sobie państwo, że ni stąd, ni zowąd przystawał pod latarniami, zdejmował z głowy kapelusz i całował słupy...

— Okropność. Wszyscy się na nas oglądali, a gdy go spytałem dlaczego to robi, odpowiedział mi z przekonaniem, że czyni tak z rozkazu siły wyższej, która w ten sposób każe mu się upokorzyć...

Doktór wezwany do śpiewaka, opowiadał ze śmiechem:

— Imaginat. Cała jego choroba jest z palca wyssana. Miał na sobie garnitur w kratkę i za nic nie chciał go zdjąć do oskultacji. Twierdził, że dla ścisłego określenia swych dolegliwości porachował kratki wzdłuż i wszerz swego ciała i zaznaczając na papierze odpowiednie numery bolących punktów, dopomoże mi w taki sposób do postawienia nieomylnej diagnozy.

Inny śpiewak twierdził, że ma szklany żołądek i z obawy, by się kiedy nie stłukł, stale nosił na sobie grubo wywatowany pas.

Znany rzeźbiarz, bardzo przesądny, wchodząc gdziekolwiekbądź, kreślił nogą w progu znak krzyża.

— Odżegnuję złe duchy, które pragną mnie zgubić...

Pewien malarz pejzażysta obawiał się trzynastki więcej jak grzechu śmiertelnego i dla uzasadnienia swego strachu cytował parę faktów:

— Kiedyś, jedząc kompot, przyszło mi na myśl porachować pozostałe na talerzu wiśnie. A było ich trzynaście, no i czy dacie wiarę, lecz w tej samej chwili zakrztusiłem się w straszny sposób. Myślałem, że trupem padnę...

— A wtedy, gdy porachowałem kroki dzielące mnie od drzwi mieszkania mej narzeczonej i narachowałem trzynaście, pewien już byłem, że ona ze mną zerwie.

— Innym razem, studjując pleśń Airy w Bretanji, gdy deszcz zaczął lać jak z cebra, schroniłem się do pobliskiego zajazdu. Pod wieczór, gdy deszcz nie ustawał, zażądałem pokoju. Dano mi numer 13-ty, lecz nie głupi byłem tam przenocować. Uciekłem z oberży, jak opętaniec. Pół nocy przesiedziałem na dworze pod drzewem. Suchej nitki na mnie nie było, lecz uniknałem czyhającego na mnie nieszczęścia. Oberża stanęła w ogniu o świcie, a gość z pod numeru trzynastego spłonął na węgiel....

Muzyk i kompozytor modnych szlagierów twierdził, że tylko w piątki zabiera się do nowej pracy. A musi wpierw obejść wszystkie kąty pokoju i odmawiać szeptem rodzaj zaklęcia z następujących słów: Byłem, jestem, będę... i tak w kółko.

Czasami takie dziwactwa wyobraźni bywają wprost niebezpieczne, że przypomnę tutaj słynny proces pewnego francuskiego artysty, który w przekonaniu, że strzela do swego sobowtóru, wystrzałem z rewolweru położył własną matkę trupem na miejscu.

Z artystkami dzieje się jeszcze gorzej.

Bardziej nerwowe i przeczulone, padają często ofiarą własnej wyobraźni lub skazane są na tysiące nieprzyjemności ze strony bliźnich, z którymi los je styka.

Ktoś, gdzieś, kiedyś powiedział:

— Kobieta utalentowana i inteligentna jest odruchowo nienawidzona przez wszystkich głupich mężczyzn i przez wszystkie kobiety bez wyjątku.

Ciągłe krytyki, ciągłe zgorszenie i ciągłe potwarze są jej udziałem, a o ile nie jest wyjątkowo piękna, staje się pośmiewiskiem otoczenia.

Słynna rzeźbiarka skarżyła się nieraz przedemną, że jak tylko pokaże się w podwórzu, dzieciaki z całej kamienicy obstępują ją kołem, wrzeszcząc:

— Czarownica! Wiedźma! Baba-Jaga...

Zdolna dziennikarka, mieszkająca w pensjonacie, gdy stale zaczęła odbierać przysyłane jej z różnych redakcyj honorarja, wzbudziła wielką zazdrość w sercach swych współlokatorek.. Wszystkie panie zabrały się do pióra, twierdząc, że nie niema łatwiejszego, jak napisać i mieć drukowane po gazetach artykuły. Po pewnym czasie spotkał je zawód. Redakcje stale odsyłały ich elukubracje. Znienawidzono dziennikarkę i zaczęto ją bojkotować. No i doszło do takich nieprzyjemności, że musiała wyprowadzić się z pensjonatu.

Może i pewna — często nieświadoma — ekscentryczność w zachowaniu przyczyniła się niemało do wrogiego nastroju otoczenia.

Tutaj należy przytoczyć wierszyk z „Kaczki-dziwaczki":

Nad wodą, w pobliżu krzaczka
mieszkała kaczka-dziwaczka,
co zamiast trzymać się rzeczki,
robiła piesze wycieczki...

Itd., itd., a gdy ta kaczka stała się pośmiewiskiem wszystkich:

Gryzły się kaczki okropnie
— A niech tę kaczkę gęś kopnie...

I znowu trzeba się z tem pogodzić, że natury przeciętne nie lubią odskoków od przyjętego szablonu. Chętnie cytują przysłowie: „Jeśli wleziesz między wrony, musisz krakać tak, jak one".

Kiedyś w Warszawie, gdy zobaczyłam znaną mi malarkę, siedzącą na brzegu trotuaru na Nowym-Świecie i najspokojniej zzuwającą pantofelek, wykrzyknęłam przerażona:

— Na miły Bóg, co ty robisz?

Podniosła na mnie zdziwione oczy.

— Kamyk mi wpadł do pantofla, więc chcę go wytrząść...

Wydawała się jej ta czynność całkiem naturalna i dopiero, gdy zwróciłam jej uwagę, że nie robi się takich rzeczy na ruchliwej ulicy, spostrzegła, że jest otoczona ciżbą wrogo nastrojonych gapiów.

Młoda i nader urodziwa poetka miała jakąś niezrozumiałą obawę pozostawania samej w zamkniętem na klucz mieszkaniu. Któregoś poranku, gdy spostrzegła, że jej służąca wyszła na miasto i zamknęła mieszkanie na dwa spusty, rzuciła się na balkon w koszuli, jak oszalała, wrzeszcząc na całe gardło:

— Ratunku! Ratunku!

Po chwili pod balkonem zrobiło się niesłychane zbiegowisko. Znoszono drabiny ze wszystkich podwórzy i w taki to sposób oswobodzono uwięzioną manjaczkę.

A nie spisałby i na wołowej skórze tych wszystkich przykrości i najnikczemniejszych potwarzy, któremi są darzone artystki sceniczne.

Takie panie z „desek" nigdy, przenigdy nie mogą być uczciwe i godne poszanowania. Takie panie z urzędu muszą być traktowane z pogardą przez podeszłe w latach dewotki całej dzielnicy lub przez młode — a nieraz bardzo złego prowadzenia — żony okolicznych sklepikarzy i urzędników.

A co mówić o tych setkach anonimów, które są o nich rozpisywane lub przez nie odbierane codziennie.

Pewna śliczna młodziutka tancerka zapłakiwała się przedemną, gdy narzeczony z nią zerwał naskutek takiego anonimu, w którym zresztą słowa prawdy nie było.

Nawet tragiczne samobójstwa bywają następstwem takich listów, więc niema dość silnych słów na należyte napiętnowanie takich podłości.

Pozatem byle zakochany dureń rości sobie prawa do wzajemności takiej damy „z desek". A gdy mu tej wzajemności odmówią, nie posiada się z oburzenia. Uważa, że dzieje mu się niesłychana krzywda i nie cofa się przed szukaniem zemsty.

W Warszawie na Powązkach jest marmurowy pomnik, przedstawiający piękną, skośnooką dziewczynę. Była nią przed laty nader utalentowana artystka dramatyczna, zastrzelona podstępnie i w sposób niegodziwy przez zakochanego w niej oficera byłej carskiej gwardji.

Hazet.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.